

*Justyna Figas, Agnieszka Głapa, Dominika Górnicz, Agata Koim, Magdalena Schuster,
Zuzanna Szczerbanowska*

MIĘDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ: STUDIUM PRZYPADKU. RAPORT Z BADAŃ TERENOWYCH

1. Przedmiot i metody badań¹

Przedmiotem badań terenowych była religijność rodziny Martinów: Jakuba i Anity wraz z siedmiorgiem dzieci (Ruben, Jozue, Ilona, Zofia, Krzysztof, Waldemar i Stefan). Martinowie są Amerykanami. Pod względem wyznaniowym wywodzą się: Jakub z tradycji mennonicko-amiszowej, Anita – z amiszowej. Martinowie przyjechali do Polski w 1993 roku wraz z kilkoma innymi członkami swojej wspólnoty w celu założenia zboru w Polsce. Plan ten się nie powiódł², co sprawiło, że amiszowie postanowili wrócić do Stanów, a Martinowie byli jedynymi, którzy zdecydowali się zostać. Swoją decyzję motywowali tym, że tak odczytali wolę Bożą względem nich. Obecnie mieszkają we wsi Cezarów w gminie Dębe Wielkie (powiat miński, województwo mazowieckie). Jakub i Anita znają język polski, jednak popełniają błędy gramatyczne i stylistyczne. Mówią z wyraźnym amerykańskim akcentem. Język polski jest używany w konwersacjach z osobami niebędącymi domownikami

Inspiracją do przeprowadzenia badań stał się krótki reportaż dotyczący Martinów w programie informacyjnym, w którym przedstawieni zostali jako „jedyna w Polsce rodzina amiszów”³. Kierując się tą informacją, członkowie Koła Naukowego Studentów Religioznawstwa UJ uznali, że charakterystyka religijności tej rodziny jest przedmiotem

¹ Badanie zostało zrealizowane przez Koło Naukowe Studentów Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego pod opieką dr Małgorzaty Zawilej w dniach 7–9 marca 2008 roku we wsi Cezarów, w województwie mazowieckim. W badaniach terenowych udział wzięli studenci Instytutu Religioznawstwa: Michał Adamowski, Aneta Broda-Lasek, Maja Celińska, Justyna Figas, Agnieszka Głapa, Dominika Górnicz, Agata Koim, Magdalena Schuster, Magdalena Staszczak, Zuzanna Szczerbanowska.

² Powodów niepowodzenia misji amiszów było kilka. Z jednej strony grupa była dość zamknięta i miała wyraźne cele ewangelizacyjne, co w katolickim środowisku wiejskim musiało spotkać się z niechęcią. Dodatkowym problemem była bariera językowa. Doszły też kłopoty ekonomiczne: amiszowie zajmowali się stolarką, a lokalna społeczność była zbyt biedna, żeby interes mógł się rozwinąć.

³ Należy zwrócić w tym momencie uwagę na pojęcia, którymi się posługujemy. Jak wynikało z badań, Martinowie zbyt odsunęli się od religii amiszów, by mogli być nimi nazywani. Jednak w języku potocznym i medialnym rodzina ta funkcjonuje dalej jako amiszowie. W związku z tym w niniejszym raporcie Martinowie są nazywani w ten sposób.

wartym przebadania, tym bardziej, że polska literatura dotycząca amiszów jest bardzo uboga, a ten konkretny przypadek nie doczekał się żadnych naukowych opracowań. Jedyne informacje o Martinach można znaleźć w prasie i programach telewizyjnych.

Przeprowadzone badania terenowe miały charakter etnograficzny, co wymagało uczestnictwa badaczy w codziennym życiu rodziny Martinów, towarzyszenia im w modlitwie, pracy, obowiązkach domowych i zabawie⁴. Ustalono, że badacze posłużą się następującymi technikami:

1. Wywiadem socjologicznym, który miał charakter przede wszystkim eksploracyjny: służył uzyskaniu odpowiedzi na postawione pytania badawcze. Pod względem standaryzacji był to wywiad pogłębiony, swobodny, o formie częściowo skategoryzowanej – stworzono listę zagadnień, które należało koniecznie poruszyć; badaczom zależało, aby dać się swobodnie wypowiedzieć respondentom, pozwalając im częściowo na swobodną narrację i przekazanie tego, co respondentom wydawało się istotne. Zmniejszało to ryzyko projektowania na respondentów wyobrażeń i założeń badaczy oraz ewentualnego ich wpływu na wyniki badań.

2. Obserwacją uczestniczącą o charakterze jawnym. Posłużono się formą niestandardyzowaną obserwacji, gdyż ta była najodpowiedniejszą dla szerokiego zakresu problemów i pytań badawczych, a zarazem małej ilości wcześniejszych informacji o Martinach. Badacze w swojej obserwacji starali się uchwycić wszystko, co wydało się im ważne bez ścisłego określenia sytuacji i zachowań, które można by uznać za istotne. Założono, że obserwacji podlegać będą zarówno Jakub i Anita, jak i ich dzieci.

Badanie miało charakter deskryptywno-eksplanacyjny – z jednej strony celem był opis zbiorowości i pewnego zjawiska, z drugiej – opis miał być podstawą do wyjaśnienia zaobserwowanych zjawisk.

Jak każdy proces badawczy, tak i ten składał się z pewnych etapów. Pierwszym krokiem było sformułowanie celu i problemów badawczych. Nie postawiono natomiast żadnych konkretnych hipotez, gdyż materiały zdobyte przed przystąpieniem do badań były fragmentaryczne i miały charakter wyłącznie popularny. Biorąc pod uwagę unikalność zjawiska i niedostatek informacji, stawiano raczej pytania badawcze. Warto zauważyć, że pytania te ulegały przekształceniu – w miarę zdobywania kolejnych informacji obraz Martinów ulegał pewnym zmianom, co pociągało za sobą także przeformułowania w procesie badawczym. Na samym początku badacze kierowali się informacją, że Martinowie są „jedyną w Polsce rodziną amiszów”. W związku z tym pojawiły się pytania: jacy są „polscy amisze”? Jak wygląda ich życie? Na ile możliwe jest zachowanie ortodoksji w oderwaniu od wspólnoty oraz w innym systemie społeczno-kulturowym? W jaki sposób Martinowie uzasadniają wykorzystanie pewnych osiągnięć technicznych, na które najbardziej ortodoksyjne zbory patrzą niechętnie? Jak najbliższe otoczenie postrzega Martinów? Czy odmiennosc religijna nie jest lub nie była przeszkodą w kontaktach sąsiedzkich? Jak wyglądają sąsiedzkie relacje?

Drugi etap procesu badawczego polegał na wstępnym rozpoznaniu sytuacji i nawiązaniu kontaktu z Martinami. Za źródło wiedzy o specyfice życia amiszów posłużyło badaczom opracowanie J.A. Hostetlera *Amish Society*. Z powodu braku jakichkolwiek opracowań tematu badacze zdecydowali się skorzystać z materiałów prasowych. Udało się

⁴ W taki sposób rozumieją termin badania etnograficzne Martyn Hammersley i Paul Atkinson [w:] *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 11.

zgrupować pewną liczbę artykułów na temat Martinów pochodzących z różnego rodzaju prasy: kobiecej („Przyjaciółka”), katolickiej („Gość Niedzielny”), tygodników („Wprost”, „Angora”) oraz dzienników („Rzeczpospolita”, „Super Express”). Tak szerokie spektrum publikacji prasowych umożliwiło rekonstrukcję medialnego obrazu Martinów. Materiały te spowodowały także pewne przeorientowanie problemu badawczego. Pojawiło się pytanie, czy Martinowie rzeczywiście jeszcze są amiszami i czy się nimi czują? Czy ich sposób życia nie powoduje, że z grupą amiszów łączy ich coraz mniej? Głównym problemem badawczym stała się tożsamość religijna Martinów i wypływający z niej styl życia, także w aspekcie jej transformacji i czynników wpływających na ewentualną zmianę.

Zebrano także listę zagadnień i pytań, które najbardziej interesowały badaczy. Zagadnienia te pogrupowano w trzy kategorie:

1. Religijność (pytania w tej kategorii odnosiły się do wymiarów zaangażowania religijnego według Charlesa Glocka i Rodneya Starka⁵):

a) wymiar ideologiczny (m.in.: demonologia, osoba Chrystusa, eschatologia, obraz Boga),

b) praktyki religijne (m.in.: kwestie kultu: obrzędowość, rok liturgiczny, religijna strona ważnych momentów życia człowieka, modlitwa, sakramenty),

c) wymiar intelektualny (m.in.: stosunek wiary do tradycji),

d) wymiar doświadczeń (m.in.: mistycyzm),

e) wymiar konsekwencyjny (m.in.: stosunek do nowoczesności, techniki, zmian; edukacja dzieci; stosunek do kwestii społeczno-moralnych, takich jak aborcja, eutanazja).

2. Życie codzienne (m.in.: codzienne obowiązki, praca i wypoczynek, edukacja dzieci).

3. Adaptacja i akulturacja (m.in.: relacje ze zboiem zielonoświątkowym oraz lokalnymi społecznościami mennonickimi; relacje z otoczeniem; różnice między życiem w Polsce a USA).

Kwestia ostatnia była dla badaczy istotna nie tylko w perspektywie zainteresowania rodziną Martinów, ale także środowiskiem, w którym żyją. Z tego powodu zdecydowano się przeprowadzić wywiady z sąsiadami Martinów ze wsi Cezarów i Cięciwa oraz z pastorami zboru zielonoświątkowego w Warszawie, do którego Martinowie regularnie uczęszczają na nabożeństwa niedzielne. W rozmowach z sąsiadami zainteresowano się przede wszystkim tym, jak rodzina ta była odbierana na początku, zaraz po tym, jak się sprowadziła, a jak postrzega się ją po kilku latach znajomości; czy zaszły na tym gruncie jakieś zmiany, czy też nie. Kolejnym zagadnieniem było, jak okoliczni mieszkańcy podchodzą do wyznania Martinów oraz edukacji ich dzieci. Jako respondentów starano się dobrać osoby, które mogłyby dobrze znać Martinów, a więc najbliższych sąsiadów, sąsiadów, przyjaciół.

Pobyty badaczy u Martinów wyglądał następująco: piątkowy wieczór był przeznaczony na zapoznanie się i nawiązanie kontaktu z Martinami oraz wstępne obserwacje. Dokonano formalnych zabiegów, czyli potwierdzano zgodę na nagrywanie wywiadów, obserwację, fotografowanie. Przedstawiono także ogólny plan pobytu. W sobotę rano badacze brali udział w „domowym nabożeństwie” (wspólne czytanie Biblii, modlitwa,

⁵ R. Stark, Ch.Y. Glock, *Wymiary zaangażowania religijnego* [w:] *Socjologia religii, Antologia tekstów*, red. W. Piwowarski, Kraków 1998, s. 184–185.

śpiewanie pieśni religijnych). Następnie podzielono się wcześniej przypisanymi zadaniami. Tak więc część grupy udała się w teren w celu przeprowadzenia wywiadu z sąsiadami; osoby wyznaczone do wywiadu z Jakubem i Anitą pozostały w domu i zajęły się respondentami. Obserwatorzy starali się towarzyszyć Jakubowi, Anicie i dzieciom przez cały dzień. Warto wspomnieć, że badaczom bardzo zależało na przeprowadzeniu wywiadu z Anitą, która w reportażach prasowych zawsze zostawała na uboczu, a jeśli odzywała się, mówiła raczej o rzeczach dotyczących życia codziennego: prac domowych i wychowywania dzieci. W niedzielę badacze wraz z Martinami udali się do zboru zielonoświątkowego⁶. Po uczestnictwie w nabożeństwie przeprowadzono wywiad z tamtejszymi pastorami. Na tym zakończyły się badania.

2. Rodzina Martinów a amisze

Jak wynika z przeprowadzonych badań, Martinowie kierują się tradycyjnymi, charakterystycznymi dla amiszów normami życia w małżeństwie i seksualności, a także regułami prowadzenia gospodarstwa domowego. Rodzina dąży do samowystarczalności, żyjąc według wzorców znanych ze społeczności rolniczych: pozyskuje pożywienie z własnego pola i hodowanych przez siebie zwierząt. W sklepie kupuje się artykuły żywnościowe, których wytwarzanie byłoby nieopłacalne lub jest niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej technologii, np. herbatę, cukier czy olej. Rodzice starają się o dużą liczbę dzieci, Martinowie mają zatem pięciu synów i dwie córki, a żałują, iż prawdopodobnie nie będą mogli mieć więcej, co harmonizuje ze znanym poglądem społeczności amiszów, iż każde dziecko jest darem Boga. Badani zachowali zwyczaj sprzedaży nadwyżki własnych produktów, w tym wypadku wśród członków zaprzyjaźnionego zboru zielonoświątkowego. Tak jak rodziny amiszów, Martinowie nie podejmują prac innych niż rolnictwo i rzemiosło oraz nie pochwalają wielkomiejskiego stylu życia. Praktykują szczególnie etos rodzinny, wedle którego domownicy muszą trzymać się razem:

„Jeden z największych problemów społecznych dzisiszy to jest rozbiecie rodziny. Ojciec pójdzie do pracy tu, matka pójdzie do pracy tam, dzieci do szkoły albo do przedszkole, albo do żłobka. Eee... rodziny jest razem dwie godziny wieczorem. Jeden, gdzie nocują, ale śpią, więc to nie jest jakby jakiś współpracy, przebywania razem. I godzina rano. I to jest koniec... koniec. Wyjdzie na to, że matka pójdzie... że ojciec pracuje z obcymi kobietami, więcej czasu spędzi z obcymi kobietami niż z żoną a matka, żona taka sama – z obcymi mężczyznami. I w końcu oni zdecydują, że wybierali nie ten właściwy partner i rozleci rodziny, i dzieci nie wiadomo gdzie (westchnienie)”⁷.

Badani, tak samo jak wspólnoty, z których się wywodzą, praktykują ścisłą monogamię i nie dopuszczają rozwodów (co pociąga za sobą również zwyczajową zasadę rozwiązywania, a nie lekceważenia konfliktów)⁸.

⁶ Jest to zbor Kościoła Zielonoświątkowego w RP w Warszawie, przy ul. Połczyńskiej 59.

⁷ Wywiad z Jakubem Martinem przeprowadzony 8 marca 2008 roku. W cytatach z wywiadów zachowano składnię rzeczywistą.

⁸ J.A. Hostetler, *Amish Society*, Baltimore–London 1993, s. 150.

Według Anity odpowiednią motywacją i warunkiem zawarcia małżeństwa nie powinno być idealne dopasowanie narzeczonych, lecz zdecydowanie, aby razem żyć i mieszkać w pokoju do końca życia:

„(...) my mamy tam odpowiedni człowiek, który pasuje doskonale do nas, to nie jest to zrobić szczęśliwie w małżeństwie. To, co zrobi nam szczęśliwie w małżeństwie jest, jeśli my jesteśmy gotowi poddać nasze życie do tamten, który pobraliśmy, żeby my możemy żyć razem w spokoju. Jeżeli ja będę pójść robić tylko to, co ja chcę, nigdy nie będziemy szczęśliwi, ale jeśli jesteśmy gotowi żyć razem w zgodę, ja jestem gotowy poddać moje życie dla jego pomysły, dla jego i już będzie działać. I najlepsze, jeśli obie strony są tak (...)”⁹.

Seksualność jest uważana za naturalną i dobrą, ale jedynie w obrębie małżeństwa. Jak pisze Hostetler: „Temat seksu w życiu amiszów jest uznawany za sprawę czysto osobistą. Dorośli celowo ignorują każdą wzmiankę na ten temat, szczególnie w obecności dzieci. Zwyczajne dziecko amiszów otrzymuje bardzo niewiele seksualnej edukacji”¹⁰. Także Martinowie, w obawie przed zbędnym rozbudzeniem seksualności swoich dzieci, czekają z podjęciem kwestii do czasu ukończenia przez synów lat czternastu oraz około dwunastu przez córki. W kwestiach „domowych”, seksualności oraz małżeństwa wypowiadała się głównie Anita, co pokazuje ściśle rozgraniczenie ról i obowiązków w rodzinie.

Bardzo tradycyjne jest również podejście do edukacji dzieci, chociaż ze względu na izolację od wspólnoty nie mogą one być kształcone w amiszowych szkołach i wobec tego uczone są w domu samodzielnie przez matkę, według tradycyjnego wzorca. Edukacja ma charakter zdecydowanie konfesyjny i, co charakterystyczne, uczy się dzieci kreacjonizmu jako podstawowej koncepcji wyjaśniającej pochodzenie świata. Edukacja, według wypowiedzi rodziców, ma mieć charakter ogólny i obejmować naukę czytania, pisania, podstawy matematyki. Tradycyjna jest także niechęć do wykształcenia uniwersyteckiego. Generalnie, zdecydowanie większy nacisk kładziony jest na moralne życie według tradycyjnych wartości niż na wykształcenie. Od najmłodszych lat dzieci socjalizowane są do tradycyjnych ról pełnionych w rodzinie. W swoistym duchu pragmatyzmu życiowego chłopcy przyuczani są do pracy stolarza, dziewczynki do zajmowania się domem. Charakterystyczne jest także to, że rodzice ściśle kontrolują, jakie informacje docierają do dzieci z zewnątrz, co dokonuje się poprzez staranny dobór książek i odrzucenie telewizji. Całkowicie rezygnuje się także z muzyki, poza śpiewaniem pieśni religijnych, bez akompaniamentu instrumentów muzycznych.

Rodzina Martinów w swoisty sposób łączy elementy tradycji z nowoczesnością. Zbory amiszów, z których się wywodzą, do wynalazków technologicznych i całego postępu cywilizacyjnego odnoszą się z dużą rezerwą, a często zupełnie je odrzucają. Martinów charakteryzuje stawianie ponad tradycję przodków nauki zawartej w Piśmie Świętym. Twierdzą, że wiele wskazań ortodoksyjnych amiszów nie jest już potrzebnych, a ich znaczenie nie jest już znane nawet im samym. Pan domu mówi wprost, że amiszom brak logicznych argumentów na wyjaśnienie takich zagadnień jak np. odrzucenie używania guzików w ubiorze.

⁹ Wywiad z Anitą Martin przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹⁰ J.A. Hostetler, op.cit., s. 160.

Samo pilne studiowanie Pisma Świętego też stanowi pewnego rodzaju krok w nowoczesność. Jak przyznaje Jakub Martin, dogłębne wczytywanie się w Biblię różni ortodoksyjne wspólnoty amiszów od mniej radykalnych, będących na pograniczu z mennonitami. Ten nawyk Jakub wyniósł już z domu rodzinnego.

Odstępstwa od tradycji, w odniesieniu m.in. do stroju, było zarzewiem konfliktu zboru rodzimego z młodymi Martinami. Anita przyznaje, że zrezygnowała z noszenia białego czepek, obowiązkowego dla kobiet, na rzecz zwykłej chustki. Zmiana miała charakter praktyczny. W Polsce nie można kupić odpowiedniego materiału, a Biblia mówi jedynie o zakrywaniu głowy, zaś nie precyzuje dokładnie, w jaki sposób należy to robić. Anita ponadto zamiast sukni ubiera spódnice – często w niepochwalone przez rodziców kwieciste wzory. Uważa, że mimo to zachowuje nakazaną skromność, czyli nie pokazuje ciała i nie prowokuje mężczyzn.

Wygląd zewnętrzny to jednak tylko jeden z elementów świata nowoczesnego w życiu Martinów. Dom w którym mieszkają, położony jest w środku lasu, kilka kilometrów od innych zabudowań. Kontakt z otoczeniem zapewnia im samochód, którym mogą podróżować całą rodziną (głównie na niedzielne nabożeństwa w Warszawie). Mają ponadto elektryczność i kanalizację. Martinowie od kilku lat korzystają z telefonu komórkowego. Tłumaczą to oszczędnością – wiele spraw mogą załatwić przez telefon, a nie muszą jechać osobiście. Wśród innych nowoczesnych sprzętów znajduje się pralka, lodówka i komputer. Ten jednak przechowywany jest w szafie i użytkowany jedynie przez Jakuba. Pan Martin nie wyklucza używania w przyszłości Internetu, np. w celu korzystania z poczty elektronicznej. Mimo posiadania komputera czy lodówki, u Martinów nie ma telewizora. Pani Martin mówi, że nie mają czasu na oglądanie telewizji. Uważa, że nie ma w niej nic wartościowego. Zamiast tego woli wieczorem przebywać z dziećmi. Pan Martin dodaje, że telewizja ma zły wpływ na dzieci.

Martinowie zachowują specyficznie utylitarne nastawienie do wszelkich dóbr. Zdobyte techniki dzielą na dobre i złe. Dobre jest to, co ma wartość użytkową i pozwala lepiej wykonywać swoje obowiązki. Aparat fotograficzny akceptują tylko jako instrument pozwalający na robienie zdjęć o praktycznym przeznaczeniu: do paszportu lub do wysłania rodzinie, lecz nie dla zabawy. Przeciwni są też wydawaniu pieniędzy na kosztowne, zbędne sprzęty. Takie podejście przywołuje na myśl zasady protestanckiej etyki i ascezy, potępiającej konsumpcjonizm, przeciwstawiony pracy ku Bożej chwale¹¹. Zasadą użyteczności kierują się także przy hodowli zwierząt. Mają kury, kaczki i krowy, bo te przynoszą wymierne korzyści: jajka, mięso, mleko. Nie mają psa czy kota, ponieważ nie widzą w nich pożytku.

W najważniejszych kwestiach doktrynalnych Martinowie pozostali wierni tradycji wspólnoty amiszów. W odniesieniu do Trójcy Świętej akcentują jedność Boga, niechętnie stosując pojęcie „osoba”. Mówiąc o osobie Chrystusa, Jakub zdecydowanie podkreślał zarówno jego boskość, jak i człowieczeństwo, zaznaczając przy tym, iż nie podlega On grzechowi, śmierci, przemijaniu. Tradycyjnie amiszowe jest także podejście Jakuba do daru charyzmatów jako etapu przejściowego danego tylko apostołom. Wypowiedzi na temat roli Marii utrzymane były w duchu charakterystycznym dla protestantyzmu, bez przypisywania jej szczególnych cech i określenia „Matka Boska”, jako nieposiadających teologicznego uzasadnienia w Piśmie Świętym. Na podobnej podstawie nie uzna-

¹¹ M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994, s. 148.

je się istnienia czyśćca. Jakub wypowiadał się o diable, używając kategorii osobowych, wyrażając przekonanie o jego realnej obecności i odczuwalnym działaniu w świecie. W tradycyjny sposób nie precyzuje się także wyobrażeń dotyczących piekła, chociaż Jakub podkreślał dojmujące uczucie samotności towarzyszące przebywającym w nim duszom. Jakub uważa, że człowiek z natury swej jest zły, przy czym skażenie jego istoty dokonało się w momencie upadku. Stąd szczególna rola dokonanego przez Chrystusa odkupienia. Rodzina praktykuje chrzest dorosłych zgodnie z przekonaniem, że jest to akt stanowiący wyraz wewnętrznego przekonania i wolnego wyboru dojrzałej jednostki. Co warte zauważenia, o kwestiach doktrynalnych wypowiadał się głównie Jakub, jako odpowiedzialny za sprawy religii w rodzinie.

3. Społeczność lokalna a Martinowie

Celem tej części badań była odpowiedź na pytanie o odbiór społeczny rodziny Martinów. Ostatecznie uzyskano trzy satysfakcjonujące wywiady oraz jeden bardzo krótki, dwa razy spotkano się z całkowitą odmową wypowiedzi i dwa razy uzyskano zdawkowe odpowiedzi na pytanie „Czy zna Pani rodzinę Martinów?”: jedna z pytanych odpowiedziała, że nie, i skierowała badających do innych sąsiadów; druga natomiast odpowiedziała, że wie tyle „co z telewizji”, co odzwierciedla zainteresowanie mediów, jakie wzbudzają badani.

Pierwszym pytaniem, na jakie starano się uzyskać odpowiedź, było „Jakimi ludźmi są w oczach lokalnej społeczności Martinowie?”. Zauważa się, że pytani identyfikują tę rodzinę jako amiszów lub „Jakuba z żoną”. Pierwsze słowa respondentów były zwykle bardzo przychylne, np.: „To są dobrzy ludzie. Trzeba powiedzieć, że bardzo dobrzy są. Tacy użyci są. Jak trzeba, to oni w każdej chwili służą pomocą”¹². W dalszym ciągu rozmowy okazuje się jednak, że nie wszyscy darzą ich sympatią i że zdarzają się zatargi między nimi a innymi mieszkańcami. Jedna z respondentek mówi o konflikcie Jakuba z jego najbliższym sąsiadem, który to konflikt dotyczy użytkowania gruntu. Inny respondent wspomina incydent, podczas którego pokłócił się z Martinem o to, że ten pozwala swojej żonie pracować nawet w zaawansowanej ciąży. Drugi z respondentów krytykuje Jakuba za jego podejście do wiary, za to, że odseparował się od swojej grupy religijnej.

Na pytanie: „Czy pamiętają Państwo, jak Martinowie się tutaj sprowadzili?”, odpowiedź za każdym razem była twierdząca. Dwoje respondentów wspomniało o tym, że przybyła grupa amiszów brana była początkowo za Żydów z racji swojego wyglądu: „Oni te bródki mieli”¹³ – mówi respondentka.

Na pytanie, jak odbierana jest wiara „amiszów”, padały różne odpowiedzi. Pierwsza respondentka odpowiedziała krótko: „A co to komu przeszkadza?”¹⁴, jednak później odpowiedziała, że Jakub opowiadając o religii, mówi „nieprawdziwie”, ale nie sprecyzo-

¹² Wywiad z matką sołtysa wsi Cięciwa przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹³ Wywiad z sąsiadką przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹⁴ Wywiad z matką sołtysa wsi Cięciwa przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

wała tego, co ma na myśli. Jeden z respondentów stwierdził, że amisz, którzy przyjechali do Polski, mieli za zadanie nawracać, ale nie mają ku temu powodów, ponieważ Polacy są już narodem nawróconym, a inne odłamy chrześcijańskie nie wniosą nic nowego do obecnej wiary. Respondent, z którym badacze rozmawiali najdłużej i który był najbardziej zorientowany w temacie religii amiszów, zarzucił Jakubowi oddalenie się od zasad swojej wiary. Respondenci mówili, że rodzina Martinów pojawia się w kościele z racji uroczystości, takich jak pogrzeby, chrzty i nie mieli nic przeciwko uczestnictwu w tych rytuałach dotyczących całej wspólnoty lokalnej.

Pytanie dotyczące edukacji dzieci budziło duże kontrowersje. Wszyscy respondenci wiedzieli, że dzieci Martinów nie są posyłane do szkoły i uważali, że nie jest to dobre dla ich przyszłości. Uważali, że edukacja w domu jest niewystarczająca, chociażby do tego, by zdobyć w przyszłości pracę: „No wyuczy, wyuczy, oni będą ładnie po angielsku mówić i gdzieś by poszli uczyć, czy co, ale jak nie będą mieli jakiegoś papieru na to, to kto im wyda to?”¹⁵ – pyta retorycznie respondentka; jeden z respondentów ma w ogóle wątpliwości co do poziomu kształcenia przez panią Martin: „to, że tablica wisi na ścianie, to nie ma znaczenia, że oni coś umieją, coś potrafią”¹⁶. Nawet przychylnie nastawiony do ich wiary drugi z respondentów twierdzi, że dla dzieci lepiej byłoby, gdyby uczęszczały do szkoły. Prócz tego dwoje pytanym zwraca uwagę na to, że dzieci Martinów nie bawią się ze swoimi rówieśnikami spoza rodziny.

Duże emocje wzbudzała też kwestia pojawiających się w prasie artykułów na temat „jedynej w Polsce rodziny amiszów”. Respondenci sami zaczęli o tym mówić i za każdym razem zarzucali prasie jakieś przekłamania: „Jakaś taka dziennikarka przyjechała tu. No i wpiersz do syna zadzwoniła tu, że co za ludzie, jacy są, no i tak przyjechała tu do nich. I później przeszła tu po wsi, to tak później w tej gazecie opisała... wcale nieprawdziwie”¹⁷ – zaczyna sama opowiadać respondentka, później okazuje się, że to „nieprawdziwie” odnosiło się bardziej do życia na wsi niż do samej rodziny, „...żeby on [Jakub Martin – przyp. aut.] był taki typowo zachłanny na pracę, to nie, absolutnie nie, wręcz odwrotnie. Nie, nie. Żeby to określić, to potrzebny by był dziennikarz, który by chciał poobserwować, zobaczyć”¹⁸ – mówi respondent, odnosząc się do opisywanej w gazetach pracowitości „amiszów”. Sąsiedzi zarzucają dziennikarzom nierzetelność, brak zagłębiania się w temat, który opisują.

W wywiadach padło też pytanie, czy Martinowie są ludźmi pracowitymi? Tu uzyskano dwie skrajnie różne odpowiedzi. Dwoje respondentów wypowiadało się pozytywnie: „Jakub to pracowity jest i ona do pracy idzie”¹⁹, „[Jakub] jest przykładem pracowitości, oboje harują...”²⁰. Trzeci, który miał okazję zatrudnić Jakuba do pracy, nie był z niego zadowolony, zarzucał mu nieobowiązkowość, nietrzymanie się terminów: „Gdybym miał zatrudnić na przykład założymy dziesięciu amisz, czyli takich jak Jakub i dwóch

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Wywiad z sąsiadem przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹⁷ Wywiad z matką sołtysa wsi Cięcica przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹⁸ Wywiad z sąsiadem przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

¹⁹ Wywiad z matką sołtysa wsi Cięcica przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

²⁰ Wywiad z doktorem Wierszyńskim przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

Polaków, to na pewno zdecydowałbym się na jednego Polaka aniżeli na tych dziesięciu amiszów²¹, ale już pani Martin to dla niego „wzór cnót kobiety...”²².

Odbiór społeczny Martinów określić można jako pozytywny. Jednak znajomi i sąsiedzi nie odbierają rodziny tak bezkrytycznie, jak można przeczytać o tym w prasie. Wyznanie Martinów zasadniczo nikomu nie przeszkadza; nie ma też przeszkód, by brali oni udział w katolickich chrztach lub pogrzebach i przychodzili z tej okazji do kościoła: „nikt im tutaj trudności nie robi”. Gdy jednak padają pytania o kwestie doktrynalne, sąsiedzi mają pewne zastrzeżenia: „Jakub to jest takim typowym bajaranem... On potrafi na podstawie przykładowych kilku wersów z Biblii opowiedzieć coś i on się w tym dobrze czuje. Wychodzi z założenia, że on ma rację”²³. Nie zgadzają się z nim, ale nie dochodzi do kłótni na tym tle: „czasem to on też nieprawdziwie mówi. Taki dziwaczny on nieraz jest. Ale nikt mu się tam nie sprzeciwia, niech se tam myśli”. Dwóch respondentów zauważyło różnicę między religią i podejściem do życia grupy amiszów, którzy przybyli ze Stanów Zjednoczonych i wrócili z powrotem, a rodziną Martinów, która pozostała. Obydwaj twierdzą, że nie była to zmiana na lepsze. Jeden zauważa, że pod względem doktrynalnym odeszli oni zarówno od amiszów, jak i od mennonitów, z którymi byli związani. Drugi zwraca bardziej uwagę na zmianę stylu życia: „Kiedyś nie mieli pieniędzy na to, żeby założyć instalację elektryczną (...) to mówili, że oni tak muszą żyć, bo tak wszyscy amiszę żyją. A jak im się polepszyło, to już mają w tej chwili to zelektryfikowane”²⁴. Później dodaje, że u ojca pana Jakuba takie zachowanie byłoby niedopuszczalne.

Respondenci lepiej oceniają Anitę – o ile konflikty sąsiedzkie się zdarzają, to dotyczą one raczej Jakuba, jego żona to, jak już było wspomniane, „wzór cnót kobiety”, która „jak w ciąży chodziła, to i na bosaka tam chodziła jak ten dom budowali i deski podnosiła...”.

Podsumowując: sąsiedzi przywykli już do Martinów. Być może początkowo podchodzili do nich nieufnie, jako do „innowierców”, którzy chcieli nawracać, ale obecnie małą uwagę zwraca się na ich wyznanie. Na pierwszy plan wysuwa się ich styl życia i to on budzi u pytanych największe emocje.

4. Wnioski

Głównym powodem, dla którego Martinowie odłączyli się od wspólnoty, był konflikt ze starszyzną. Kość niezgody stanowiła jej silna władza oraz akcentowanie wyższości amiszów nad innymi wyznaniami chrześcijańskimi. W przeprowadzonej rozmowie Jakub tak oto argumentuje swoje odejście:

„(...) to było kiedy zdecydowaliśmy, że zostaniemy w Polsce i one wyłączyli nas ze zboru, próbując odciąć nasze źródła utrzymania. Nie udało im się. Ale zmiana... to było pomalutku, był krok po kroku... cały szereg rzeczy, który... stanowiska, który... podział ludzie albo... albo zbór, do

²¹ Wywiad z sąsiadem przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

²² Ibidem.

²³ Wywiad z sąsiadem Martinów przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

²⁴ Ibidem.

której ja miałem rezerwacja, które uważałem za złe...i obserwując przebieg dalszy przekony... przekonywałem do końca, że było złe. I pomalutku traciłem hm... zmienił mi... jak powiedzieć to teraz... Wydaje, że były trzy główne, jakby różne rzeczy: pierwsze, że Pismo Święte; drugi, jakiejś współpracy w zboru... między ludźmi i trzecie... jakiejś tradycja. I z tego ja straciłem całkowicie zaufania do tradycja. I straciłem e... przy tym, zaufanie do pojęcia hierarchia kościelna...bo w tym... w tej sprawie współpracy zborowej. Przez lata w każdym zgromadzeniu ludzie, niezależnie czy to jest zbor, czy jakiś klub, czy co...wyłania ludzi, którzy są prowadzący. A zbor Boży powinien no... unikać tego, o ile mogą²⁵.

„Bo tym bardziej ja jestem, że tak mówi Pismo. Amisze i mennonii są na drugim miejscu. Tym bardziej, ja zaczynam powiedzieć nawet... momencie, to nie jest to, co Pismo mówi. I zaczęło to... do momentu kiedy ja zacząłem powiedzieć... ale jakie jest różnica między wami? Gruntowa różnica między wami a zielonoświątkowców? Bo oni mówią to samo, że są pewny punkty Pisma Świętego, które akceptują do dzisiaj, do dzień dzisiejszy – tak samo jak wy. To co jest różnice? Poważne różnice? Aż do momentu, kiedy dzień... dzisiaj jestem gotowy powiedzieć, że oni właściwie są... no... jak powiedziałem żonie tutaj, ehm... oni są eee... nowy urodzony katolików, jako małeletni katolików. To jest dokładnie, co się dzieje. Że zamiast patrzeć na Pismo Święte... Jeżeli pytasz ksiądz, co jest podstawa wiary kościelnej, to oni będą powiedzieć: (ironicznie) Pismo Święte w rozumieniu...²⁶.

Należy zauważyć, że choć Jakub w innej części wywiadu zastrzega, iż wątpliwości i bunt przeciwko wspólnocie rozpoczęły się u niego już w okresie dojrzewania, to wydaje się, że dopiero pobyt w Polsce pozwolił na działania zmierzające w kierunku zerwania ze sposobem życia i myślenia wspólnoty amerykańskiej. Stało się tak z następujących powodów: po pierwsze, zmalał wpływ wspólnoty – kiedy Martinowie zostali sami w Polsce, mogli bardziej swobodnie wyrażać swoje poglądy, nie licząc się z oceną grupy, w której do tej pory funkcjonowali. Po drugie, pojawił się element życia w innym, nieznanym społeczeństwie, do którego należało się w jakiś sposób przystosować. Nie było to możliwe, póki w Polsce oprócz Martinów żyli inni amisze – tworzyli oni wtedy zamkniętą, głównie ze względu na język, wspólnotę. Zmienili sposób ubioru, na odbiegający od tradycyjnego, a jednocześnie znacznie bardziej, w ich ocenie, praktyczny w nowych warunkach życia; korzystają ze zdobyczy techniki w sposób wybiórczy, ale określony przez siebie (również względami praktycznymi); włączyli się także w życie zboru zielonoświątkowego, uczestnicząc w jego nabożeństwach. Jeśli chodzi o konstruowanie swojej tożsamości i samo-określenie przynależności religijnej, Jakub podaje następującą samodefinicję:

„W tym momencie ja bym... chciał wrócić akurat do określenia najwcześniejszych chrześcijan. A oni byli uczniami. Uczniami Jezusa Chrystusa. Uważam się, teraz pamiętaj, że to jest uczeń, to nie jest mistrzem. Uważam się za ten, który uczy się od Jezusa Chrystusa. I uważam za braci każdy, kto również uczy się²⁷.

Ze względu na to, że mamy tu do czynienia z jedną rodziną (gdzie świadomość decyzji o odejściu ze wspólnoty amisów możemy przypisać w zasadzie tylko Jakubowi i Anicie), nie można mówić o schizmie lub powstaniu nowej grupy religijnej; taki potencjał tkwi być może w dzieciach Martinów.

²⁵ Wywiad z Jakubem Martinem przeprowadzony 8 marca 2008 roku.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

Tak więc, w przypadku Martinów nie możemy mówić o amiszach. Co ciekawe, jak już wspomniano, również lokalna społeczność nie postrzega ich jako amiszów. Sąsiedzi są świadomi oderwania się Martinów od tradycji. Jako amiszów identyfikują ich tylko i wyłącznie polskie media.

Przypadek Martinów można rozpatrywać z perspektywy teorii Joachima Wacha. Zgodnie z nią protest jest zjawiskiem występującym regularnie w głównych nurtach religijnych i wyrażającym się w sprzeciwie zarówno wobec sfery organizacji, jak i kultu i doktryny danej religii²⁸. Reakcja protestu może, w ujęciu Wacha, przybrać jedną z czterech form: protestu izolowanego, indywidualnej krytyki, odchylenia od praktyki reszty społeczności oraz protestu zbiorowego²⁹. Do odłączenia od danej grupy religijnej prowadzić mogą (choć nie muszą) protest indywidualny lub zbiorowy, dwa pozostałe tworzą zawsze ruchy kontestacyjne w obrębie danej religii. Odejście od religii może być czasowe lub trwałe. Wach, pisząc o proteście indywidualnym, zwraca uwagę, że jego celem jest zazwyczaj „stworzenie w ramach organizacji, lub poza nią, przykładu prawdziwej wspólnoty”³⁰ odwołującej się albo do powrotu do stanu z początków religii albo do dostosowania się do wymogów współczesności.

W świetle wyżej przedstawionej teorii Wacha Martinowie byliby przykładem protestu indywidualnego, prowadzącego do odłączenia od wspólnoty, fundowanego na chęci powrotu do korzeni religii *najwcześniejszych chrześcijan*³¹ oraz niezgodzie na pewne rozwiązania organizacyjne i doktrynalne grupy macierzystej. Wach uważa, że w momencie secesji (odłączenia) od grupy macierzystej podczas jednej z form protestu wobec doktryny, kultu lub organizacji tejże religii powstaje tak zwana grupa niezależna, o jeszcze nie do końca sprecyzowanych strukturach, lecz posiadająca poczucie własnej niezależności (uznane przez religię macierzystą). Taka grupa może wykształcić bardziej złożone formy organizacyjne lub też może ona zaniknąć bądź zostać ponownie włączona w ramy religii, z której powstała³². Zważywszy na to, że rodzina Martinów jest świadoma swej wyznaniowej odrębności i wypracowała pewne specyficzne zasady życia, w terminologii Wacha można ją określić jako grupę niezależną. Jednak trudno dziś wyrokować o dalszych losach tej grupy: czy podtrzyma ona tendencję do wyodrębniania wzorów odmiennych zarówno od tradycji amiszów, jak i współczesnego społeczeństwa? Czy też Martinowie lub ich dzieci wrócą do rodziny w USA, albo przeciwnie: zdecydują się na „normalne” życie w społeczeństwie?

Na koniec, należy wskazać na jeszcze jeden, bardzo istotny, lecz wymagający pogłębienia w szerszej analizie i badaniach trop, wyłaniający się z analizy zebranych materiałów – mianowicie na genezę decyzji Martinów o przyjeździe do Polski oraz przyczyny niepowodzenia próby założenia tutaj wspólnoty. Jakub wspomina o tej decyzji jako o błędzie, wynikającym z nieznanomości warunków panujących w Polsce. Anita mówi natomiast o początkowym braku zrozumienia ze wspólnotą lokalną, wynikającym z nieznanomości języka, oraz o tym, że sama zaczęła się uczyć polskiego i kontaktować z Polakami dopiero po powrocie innych członków zboru do Stanów. Tak więc integracja

²⁸ J. Wach, *Socjologia religii*, Warszawa 1961, s. 165.

²⁹ Ibidem, s. 166.

³⁰ Ibidem, s. 174.

³¹ Wywiad z Jakubem Martinem, op.cit.

³² J. Wach, op.cit., s. 194–196.

z lokalną społecznością stała się możliwa dopiero po rozbiciu ścisłej i zamkniętej grupy amiszów. Nie sprawdził się tu model amerykański, gdzie, według słów Jakuba, do tworzonych na nowych terenach wspólnot samoistnie przyłączają się nowi członkowie. Należy podkreślić, że to właśnie nieznanomość języka oraz specyfiki polskiej religijności i kultury były powodami niepowodzenia ich planu założenia w Polsce zboru. Natomiast gdy rodzina Martinów została pozbawiona środowiska zamkniętej grupy, rozpoczęła się ich swoista asymilacja ze społecznością lokalną. Jakub zaczął wykonywać prace zarobkowe dla okolicznych gospodarstw, poprawiła się jego znajomość języka (Anita i dzieci dopiero wtedy zaczęli się go uczyć), rodzina nawiązała znajomości z sąsiadami. Martinowie nie stracili jednak swojej odrębnej tożsamości – nie identyfikują się z mieszkańcami wsi ani z zielonoświątkowcami, do których uczęszczają na nabożeństwa i sami stanowią o swoim sposobie życia, łącząc elementy wyniesione ze wspólnot amiszowskich, z których się wywodzą, z własną interpretacją zaleceń zawartych w Piśmie Świętym (zmiana tradycyjnego stroju, większe otwarcie na „świat zewnętrzny”).

Przedstawione w niniejszym raporcie badania otwierają wiele możliwości interpretacji zebranych materiałów oraz drogę do dalszych, pogłębionych badań, mogących wyjaśnić dokładniej pewne kwestie oraz odpowiedzieć szerzej na wiele pytań stawianych podczas formułowania problemów badawczych. Raport ten ma za zadanie zarysować pewien obszar problematyki wyłaniający się z tej pierwszej w Polsce naukowej próby przyjrzenia się fenomenowi rodziny Martinów.